Nr. 49. Lwów 5 Grudnia 1886. Rok III



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Redakcyi.

Dzielimy się z czytelnikami przyjemną nowiną. Czcigodny ksiądz Wincenty Wąsikiewicz, proboszcz z Wiśnicza Starego, znany i szczery przyjaciel ludu, nadesłał nam rękopism bardzo zajmujących i pouczających *Czytanek dla ludu*, które li tylko po cenie kosztu od nowego Roku 1887 dołączać będziemy do naszej gazety. Czytanek tych będzie 26, każda mniej więcej zajmie arkusz druku, zatem co drugi Nr. Niedzieli dodawać będziemy jednę.

Ks. Wąsikiewicz jako pisarz ludowy znanym jest w całym kraju z kilku dziełek swoich przez niego napisanych, szczególniej *z Nauk o 10ciu przykazaniach Bożych*, które się już w dwóch wydaniach rozeszły między ludem. Umie on w sposób jasny, przystępny i ciekawość wzbudzający przemawiać do ukochanego ludu, dla tego nie wątpimy, że Jego *Czytanki* znajdą uznanie naszych czytelników.

Czytanki te wysnute z Ewangelij niedzielnych, stanowić będą po dwóch latach dwa tomy nauk popularnych, które przewielebnemu Duchowieństwu w razie potrzeby podadzą tę dogodność, iż po jednorazowem przeczytaniu, z korzyścią dla ludu na ambonie powtórzone być mogą.

Nim ogłosimy szczegółowy program Niedzieli na rok przyszły, donosimy, że prenumerata na Czytankę Niedzielną ks. W. Wąsikiewicza wynosić będzie na cały rok 75 ct., za które czytelnicy otrzymają przeszło 26 arkuszy druku. — Prenumeratę na Czytankę można już teraz przysyłać razem z prenumeratą na Niedzielę na rok 1887.

Dodajemy w końcu, że czcigodny autor nie żądał żadnej zapłaty za swoją pracę, lecz cały czysty dochód, który się z wydawnictwa tego pokaże, ofiarował na rzecz Kółek rolniczych.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi.

(6. Grudnia).

Najśw. Panna Marya jest *niepokalanie poczęta*, to znaczy: Najśw. Panna Marya *została w pierwszej chwili swego poczęcia zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, a to przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego.*

To określenie, kochani czytelnicy, wytłumaczą wam bliżej wasi duszpasterze w zbliżającą się uroczystość Maryi, na którą już każdy z nas się cieszy; a ustny wykład zrozumiecie łatwiej niż pisaną naukę.

Ja więc przytoczę wam tutaj tylko kilka przykładów na dowód, jak wielkie łaski Marya jedna tym, którzy się do Niej udają a czczą Jej Niepokalane Poczęcie.

Za czasów św. Anzelma, arcybiskupa Kantuaryjskiego († 1109), pewien opat z Anglii imieniem Elpino, odbywał podróż na morzu. Zerwała się tak straszna burza, że Elpino i jego towarzysze mieli

się już za zgubionych. Wtem ukazał się im św. Mikołaj biskup w szatach kościelnych i rzekł im: „jeźli chcecie uniknąć rozbicia okrętu, ślubujcie Maryi, że święto Jej Niepokalanego Poczęcia obchodzić będziecie jak najuroczyściej, oraz że tajemnicę ogłaszać będziecie ludowi.“ Gdy opat i jego towarzysze to ślubowali, morze się uciszyło. Powróciwszy do Anglii, opat opowiedział to zdarzenie św. Anzelmowi arcybiskupowi, który w zdarzenie uwierzył, zaprowadził w swej dyecezyi najwspanialszy obchód święta Niepokal. Poczęcia Maryi i napisał kilka uczonych i pobożnych ksiąg o Maryi.

Św. Alfons Liguori opowiada, że do jednego kapłana zakonu Redemptorystów (czyli zgromadzenia Najśw. Zbawiciela, które to zgromadzenie założył tenże św. Alfons) przyszła raz jedna niewiasta i skażyła się, że mąż jej jest bardzo bezbożny i już wiele lat nie był do spowiedzi, a gdy ona go do spowiedzi namawia, to on ją bije. Kapłan poradził jej, aby mężowi dała obrazek Niepokal. Poczęcia Maryi. Jeszcze tego samego dnia wieczorem kobieta zaczęła namawiać męża, by poszedł do spowiedzi, a gdy on na to szorstko odpowiedział, dała mu obrazek Niepokal. Poczęcia Maryi. Człowiek ten zaledwie wziął do rąk obrazek i przypatrzył mu się, zapytał się żony: „kiedyż chcesz, bym poszedł do spowiedzi?“ Gdy ona tą nagłą zmianą nadzwyczaj zdziwiona i aż do łez rozczulona odrzekła, że najlepiej byłoby, aby to zaraz nazajutrz uczynił, poszedł rzeczywiście nazajutrz do spowiedzi. Przed spowiedzią zaś opowiedział kapłanowi, co go nawróciło. Rzekł, że jak tylko przyjął od żony obrazek Maryi, uczuł się zupełnie zmienionym i że noc zdawała mu się niezmiernie długą, tak prędko pragnął się spowiadać.

Tenże św. Alfons opowiada, że gdy kapłani jego mieli raz missyą w jednej miejscowości, doniesiono im, że jeden człowiek żyje w gniewie i mimo missyi niechce się pojednać z nieprzyjacielem. Przywołali tego człowieka i jeden z missyonarzy przemawiał do niego gorąco, by gniew ze serca wyrzucił. Lecz wszystko na darmo; ten człowiek tak był zaciętym, że rzekł: „nigdy mojemu nieprzyjacielowi nie daruję, choćbym za to miał pójść do piekła.“ Wtedy missyonarz wyjął z książeczki swojej obrazek Matki Boskiej i dał temu człowiekowi. Z początku nie chciał on go przyjąć, ale potem przyjął. I ledwie przyjął go, zaraz zmiękł i rzekł do kapłana: „ojcze, już daruję wszystko memu nieprzyjacielowi“, — i rzeczywiście pojednał się i potem przystąpił do spowiedzi świętej.

Maryę Niepokalanie Poczętą malują tak; Marya ubrana w szatę białą, na której ma płaszcz niebieski, stoi i nogą depcze węża: jasność otacza całą postać Maryi, księżyc jest pod Jej nogami, na głowie Jej gwiazd dwanaście; w rękach trzyma Marya lilię, albo ma je do modlitwy złożone, lub też są one spuszczone na dół i promienie z nich wynikają. Biała szata Maryi i lilia w Jej rękach oznaczają niewinność, świętość Maryi; płaszcz niebieski oznacza Jej pokorę, Marya depcze węża; to przypomina słowa, które Pan Bóg rzekł do węża (szatana), gdy zwiódł pierwszych ludzi: *położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czychać będziesz na piętę jej.*

Na Podolu.

Napisał F. P.

(Ciąg dalszy).

— Cóż u licha — myślał — aby tyle nocy nie było widać Tatarów, a akurat wtenczas, gdy ja w pole wyjadę, żeby się zjawili. E, głupstwo, nie było ich tyle czasu, to i dziś nie będzie, — i tak pomyślawszy rzekł do towarzyszy:

— Skrzesz no który ognia, to sobie lulkę zapalę.

— Nie bardzo to wolno, — odpowiada towarzysz — bo to na czatach trzeba być ostrożnym, a ogień zdradzić może i naprowadzić na nas Tatarów.

— A niech przychodzą, — rzekł butnie Iwaś — mało dbam o nich.

Wtem zaczłapało coś po rzece, wszyscy ucichli i słuch naprężyli. Chwilę nie było nic słychać, a potem głuche tętnienie konia po tej stronie rzeki.

— W konie i do zamku, — zakomenderował Iwaś a nawróci ku wsi pognał galopem, a za nim cała komenda. Gdy ulecieli parę staj, jeden z pachołków zmiarkował się rzekł:

— Janie, jakoś nikt nie goni, zaczekajno, trzeba się naradzić, bo źle będzie z naszemi głowami.

— Jakto? — pyta Iwaś wstrzymując niechętnie konia, chyba waszym głowom może co być, ale mojej, bo przecież to wy słyszeliście Tatarów.

— Jakich Tatarów? — mówią pachołcy, — coś dudniało to prawda, ale co to było, to kto tam wie; zresztą tyś zakomenderował odwrot, to co nam do tego, wszak komenda tobie jest dana.

No to cóż poczniemy? — pyta zły Iwaś.

— Trzebaby się wrócić na dawne miejsce.

— Aha, wrócić! Wroć się tam, to ci Tatar łeb zdejmie, jedź do zamku to ci swoi łeb zetną. Bodaj to pies na wojnie służył a nie człowiek.

— Ależ trzeba się przekonać co to było, bo jeśli to Tatarzy to mniejsza o głowy nasze, byle ich za czatę nie puścić.

— A no, kiedy ci taka tania głowa, to jedź — mówi Iwaś prawie przez łzy, od strachu i złości — ale ja nie pojadę.

— A to rób co chcesz, tobie rozkazywać a nam słuchać, bo tobie komendę dano.

Iwaś wolałby, aby właśnie teraz kłócono się z nim i radzono, jak że całą odpowiedzialność składano na niego. Kręcił się na koniu, wiercił, a w końcu rzekł:

— Wiecie co, oto najlepiej tak: zdaje mi się że jesteśmy koło chmielarni, co to prawie pod mury zamku się ciągnie, schrońmy się między tyki, a tam najlepsze będzie miejsce na czaty, bo jakby kto do nas szedł, to przecie chałasu między tykami narobi, więc się łatwo ustrzedz.

— Ba, ależ tam ani ujrzy ani usłyszy, bo wiatr szumi po tykach — mówi jeden z pachołków.

— Alboż tu zobaczy co albo usłyszy — przerywa zły Iwaś.

— Rób jak chcesz — odpowiedzieli pachołcy i pojechali

Jasność otaczająca Maryę, księżyc pod Jej nogami, gwiazdy nad Jej głową przypominają widzenie św. Jana; *ukazał się znak wielki na wiebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.* Promienie wynikające z rąk Maryi to godło łask, które nam Marya jedna.

Ks. K. F. z Tarnowca.

KORESPONDENCYA.

Jarosław w Listopadzie.

(*m*). Niektóre Kółka rolnicze w tutejszym powiecie bardzo pięknie się rozwijają i wzrastają szczególnie Kółko szówskie i wiązownickie. Przyczyną tego jest dobre prowadzenie tych Kółek, zajmujące, pożyteczne i coraz nowe pogadanki z gospodarstwa.

Na ostatniem miesięcznem zebraniu Kółka w Szówsku, p. gospodarz tego kółka (przewodniczący) robił próbę gaszenia ognia, to jest, pouczał członków, jak się zastosować należy przy pożarze, gdy tenże wybuchnie, aby nie stać z założonymi rękami i nie zdawać się na łaskę pożaru, aż on sam ustanie. P. gospodarz, który jest ekonomem na folwarku i sam zawziętym gasicielem pożarów, umówił się z jednym gospodarzem mieszkającym koło szkoły (gdzie się odbywają posiedzenia Kółka), aby pozwolił na swojej chałupie odbyć próbę, jak się co ma robić przy gaszeniu pożaru, na co tenże się zgodził. W oznaczonym czasie stróż gminny zatrąbił na pobudkę, ludzi zbiegło się siła, a za pięć minut przybyła sikawka z folwarku, oddalonego kilometr drogi. I teraz zaczęło się pouczanie. P. Gospodarz rozpowiadał zgromadzonym jakie czynności odbywają się przy pożarze, uszykował obecną młodzież wiejską i młodszych gospodarzy w trzy gromadki i pouczał, co każda gromadka ma czynić. Pierwsza gromada ma się zająć ratowaniem ludzi i rzeczy z niebezpiecznych miejsc, pilnować dachów, gdzie potrzeba, aby się ogień nie szerzył. Druga gromadka ma być przy sikawce i donosić wody. Trzecia gromadka ma obowiązek wynosić rzeczy z chałup i pilnować, aby nie były rozkradzione i wogóle porządek utrzymywać.

Bardzo to ludziom się podobało i była długa o tem pogadanka i jest nadzieja, że się da w Szówsku wprowadzić straż pożarną gminną.

W Wiązownicy znowu na ostatniem posiedzeniu Kółka (14 Listopada) trzydziestu członków wpisało się do zbiorowego ubezpieczenia od ognia w Towarzystwie Krakowskiem. Ubezpieczanie się od pożaru bardzo się szerzy w tutejszej okolicy. Najwięcej zachęcają do tego pogadanki w Kółkach rolniczych i obawa pożarów, które w tych czasach tak strasźliwie się mnożą.

Pouczające są także pogadki o uprawie roli pod zasiewy wiosenne, o nowym sposobie sadzenia ziemniaków na sposób poznański, o lepszem niż dotąd zużytkowaniu pastwisk i t. p., a najbardziej wykłady z weterynaryi.

W końcu posiedzenia nastąpiło losowanie. Kółko uchwaliło, aby kilka razy do roku odbywały się na posiedzeniach losowania różnych rzeczy gospodarskich. Członkowie uchwalają, co ma być puszczone na losy. Tym razem było 5 przedmiotów: toczydło, ośnik, świder ładny i dwie książeczki o weterynaryi, wydanie „Macierzy polskiej“. Losowanie odbyło się w sposób bardzo prosty. Ponieważ te 5 rzeczy miały wartość 3 zł. więc uchwalono 100 losów po 3 ct., aby się wartość przedmiotów wróciła Kółkowi. Przygotowano 100 karteczek (losów) malutkich, na pięciu karteczkach wypisano przedmioty, t. j. na każdej karteczce inny przedmiot. 95 kartek zostawiono próżnych, karteczki to poskręcano w trąbki i wrzucono do woreczka. Poczem członkowie zgłaszali się pojedyńczo, ile który chciał kupić karteczek (losów) i kładł zaraz pieniądze po 3 ct. za los. Sekretarz spisywał imiona, ile kto kupił karteczek. Gdy wszystkie 100 były rozkupione przystąpiono do losowania. Sekretarz czytał nazwiska według tego porządku, jak się kto zapisał: każdy wychodził, sam sobie wyciągał tyle karteczek z woreczka ile kupił. Gdy ostatni wyciągnął, losowanie się skończyło. Ci którzy wygrali, mieli

---

za Iwasiem do owej chmielarni, która o kilkadziesiąt kroków od drogi była i tam między tykami umieścili się z końmi.

Tymczasem owo dudnienie, które tyle strachu napędziło Iwasiowi i spędziło go ze stanowiska, pochodziło rzeczywiście od jeźdźca, ale nie od Tatara. Zmijka w tym dniu wyjechał konno za jakimś interesem do Jezierzan, tam się długo zabawił i późno powracał. Już był blisko połowy drogi do domu, gdy usłyszał jakiś szwargot z boku, więc zatrzymał konia i nadstawił uszu. Szmer i półgłośna rozmowa coraz bliżej dochodziły do niego i zdawało się że niedaleko kilkunastu ludzi jedzie ku niemu.

— Co to może być — pomyślał Zmijka — przecież po nocy nikt teraz nie jeździ, bo niebezpiecznie, a że ja jadę to tylko przez swój upór, bo i mnie z Jezierzan puścić na noc nie chciano.

Tymczasem zmięszane stąpanie koni dochodziło do jego uszu już teraz wyraźnie. Uciekać nie można było, bo by się można zdradzić. Zmijka zeskoczył z konia i pociągnął go za sobą po oranej roli wbok drogi, a uszedłszy kawałek, stanął.

— Przecież tu nie pojadą — pomyślał — a że ciemno to i nie zobaczą, a jak zobaczą, to wola Boska — i przeżegnał się.

Jadący właśnie mijali go już. O ile mógł zrozumieć, to było ich ze czterdziestu, a z mowy łatwo odgadł, że to naprawdy Tatarzy.

— Co teraz robić — pomyślał, gdy się trochę oddalili. — Wracać? to mogę natknąć się na drugich, bo skoro są ci, to mogą być i inni. Jechać ku domowi? to właśnie mi droga za nimi wypada. Dać im się oddalić? to potem trzeba czekać do rana, bo po ciemku znowu na nich wpaść można. Nie ma innego sposobu, tylko co będzie to będzie, a trzeba jechać za nimi. Wiatr od nich, to mnie nie usłyszą, a jakby usłyszeli, to wtedy będę uciekał. Czy tak, czy owak, to zawsze źle, a więc jakkolwiek zrobię, to na jedno wyjdzie. Tak myśląc, począł postępować za nimi w takiem oddaleniu, aby ich tylko słyszał.

Tatarzy szli tak ostrożnie jak wilki, co chwila przystawali i nasłuchiwali, co łatwo było zrozumieć, bo gwar i tentent ucichał. Czasem kilku odłączało się od kupy i jechało oglądać drogę, co także Zmijka rozumiał, bo hukali na swoich, a potem kupa jechała w stronę głosu.

— Już wiem teraz — myślał — co oni tu robią. To nie może być inaczej, tylko się ta kupka Tatar zbłąkała i teraz błądzi po polach. Bo na cożby oni prosto na zamek szli? Przecież gdyby o zamku wiedzieli, toby się tam nie kierowali. Ej! żeby to tak więcej nas tu było, bodaj ze dwudziestu! Ej, daliżbyśmy tym psubratom! — myślał Zmijka, i różne myśli poczęły mu biegać po głowie.

Tymczasem Tatarzy spuściwszy się po pochyłości prowadzącej na łąki otaczające Seret, zatrzymali się i widocznie zamierzyli popaść konie, bo nie ruszali się dalej, a z wiatrem dolatywało parskanie koni i chrupanie trawy. Zmijka gdy to zrozumiał, odetchnął z głębi piersi i po mału w bok poczynał jechać.

— Będziecie wy tu nocować — pomyślał — ale ja z wami zostawać wcale sobie nie życzę; teraz wy zostaniecie,

*

ż tego wielką uciechę, ci zaś, którzy wyciągnęli puste kartki pocieszali się nadzieją, że na przyszłém losowaniu będą mieli lepsze szczęście.

Na następnem losowaniu, które ma się odbyć w Grudniu, pójdzie na losy kilka kalendarzy „Macierzy Polskiej“. Kalendarze te w tutejszej okolicy bardzo się podobały, a ten ostatni najlepiej, bo ma piękny obrazek Matki Boskiej lub Jezusa Chrystusa.

Wprowadzanie losowania na Kółka rolnicze jest rzeczą bardzo ważną, bo zwabia ludzi do Kółka, to też tym razem wielka izba szkolna nie mogła prawie pomieścić wszystkich, którzy przybyli to z ciekawości, to w nadziei wygrania jakiegoś narzędzia. Ciekawość była tak wielka, że nawet uczniowie szkoły niedzielnej wprosili się, aby mogli być obecnymi.

W końcu dodam, że ośniki i świderki sprowadzono od p. Jana Szumana ze Lwowa, który dla Kółek na losowania opuszcza z ceny kupno 10 procent, a jeżeli się więcej kupuje to i posyłkę opłaca.

Sprawy krajowe.

Nowy marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski we Wtorek d. 30. Listopada objął urzędowanie. Do sali radnej Wydziału krajowego, w której zgromadzeni byli członkowie Wydziału i urzędnicy, tudzież urzędnicy różnych instytucyj krajowych, wprowadził p. Marszałka c. k. Namiestnik Zaleski i przemówił, witając w nim kolegę na polu pracy dla dobra kraju. Następnie przemawiał p. Pietruski zastępca Marszałka, ofiarując szczery i życzliwy udział całego Wydziału w przyszłych pracach Marszałka, a powołując się na liczny poczet znakomitych przodków hrabiego, tudzież znaną wszystkim działalność publiczną hr. Tarnowskiego, wyraził nadzieję, że służba jego, chociaż w innych czasach i innych okolicznościach, mieć będzie dobro kraju na celu. — Nowy Marszałek w wyrazach serdecznych podziękował obu mówcom za życzliwość i obietnicę współdziałania, zaś do urzędników udezwał się w pochlebnych słowach, że liczy na ich honorową pracę, o której tak pochlebnie wyraził się ustępujący Marszałek Dr. Zyblikiewicz, i ma nadzieję, iż ta wspólna praca wypadnie na korzyść kraju, któremu wszyscy służyć pragniemy.

Przemysł domowy. Wydział krajowy zwrócił w okólniku uwagę Wydziałów powiatowych na postanowienie §. 1. noweli przemysłowej z r. 1883, że wszystkie rodzaje przemysłu domowego, nienależące do zatrudnień przemysłowych, wyjęte są z pod postanowień ustawy przemysłowej, że więc nie potrzeba na to ani karty przemysłowej, ani konsensu, lecz można towary takie sprzedawać na targach tygodniowych, — wreszcie że przemysł domowy jest wolnym od podatku zarobkowego. Wydział krajowy odniósł się też do Namiestnictwa ze skargą na nadużycia żandarmów, urzędników i inspektorów podatkowych w tym przedmiocie.

Budżet krajowy na rok 1887, według uchwały Wydziału krajowego, oblicza: wydatki na 3,708.879 zł., dochody zaś na 527.798 zł., a z doliczeniem proponowanego pokrycia wydatku 120.000 zł. na pożyczki dla gmin na budowę koszar, tudzież wraz z pozostałościami pożyczki z roku 1883, wyniesie razem dochód 647.798 zł. Wynikający niedobór w kwocie 3,061.081 złr. proponuje Wydział krajowy pokryć przez rozpisanie dodatku krajowego w ilości 31 ct. W porównaniu z budżetem r. 1886, okazuje się preliminarz wydatków o 176.789 złr. większym, a mianowicie podwyższono wydatki: na cele wykształcenia i oświaty o 17.000 złr., na cele leczenia o 15.000 złr., na drogi krajowe o 42.000 złr., na budowle wodne o 66.000 złr., na cele gospodarstwa krajowego o 71.000 złr. Pomimo oszczędności, do możliwych granic posuniętej, stanie Wydział krajowy wobec Sejmu z podwyższeniem dodatku krajowego o 1 ct.

Ustawa robotnicza. W myśl uchwały sejmowej Wydział krajowy wypracował projekt ustawy robotniczej, który udzielił wydziałom powiatowym i Towarzystwom gospodarczym do zaopiniowania. Po nadejściu opinii jeszcze kilku Wydziałów pow., zalegających z odpowiedzią, zbada Wydział krajowy poczynione zarzuty, porobi odpowiedne zmiany, i w ten

---

a ja naprzód pojadę. — I okrążywszy wielkiem kołem Tatarów, przysunął się do rzeki. Przed rzeką zsiadł z konia i począł opatrywać czy nie najechał nad brzeg urwisty. Jakoż rzeczywiście brzeg dosyć był stromy, przeto wziął konia krótko przy pysku i ostrożnie sprowadził; potem wsiadł i począł po mału człapać przez wodę.

Wtedy to usłyszeli go pierwszy raz pachołkowie stojący na czacie.

Gdy Zmijka przejechał przez wodę i wydobył się na drugi brzeg, to śmiało już skierował ku wsi i rozpuścił konia, bo już nie miał bać się czego, głos bowiem z tego miejsca nie mógł dolecieć do Tatarów. Galopującego konia jego usłyszał Iwaś i pachołkowie wyraźnie i wtedy to poczęli zmykać.

Zmijka gdy dopadł do wsi, nie udał się do zamku, lecz wpadł do chaty Sawka i rozbudził go.

— Sawka — szepcze mu Zmijka — kupę Tatarów widziałem!

— O rety! gdzieżeś ich widział?

Zmijka rozpowiedział rzecz całą.

— Trzeba dać znać do zamku — mówi Sawko.

— Cicho bądź — mówi na to Zmijka — właśnie tego nie chcę, bo kupa mała i sami jej radę dać możemy.

— Jakże to, jakże? — pytał Sawko.

Zmijka począł się z nim naradzać i wkrótce obaj wybiegli z chaty. Zmijka popędził do swego domu, a Sawko do Michała i innych sąsiadów.

W dwie godziny potem, dziesięć fur wołowych, ładownych płótnem i kożuchami ciągnęło zwolna w stronę ku noclegowi Tatarów, okrążając do koła zamek i miejsca w których mogły stać czaty. Za wozami do sześćdziesiąt chłopa szło w porządku, trzymając w ręku widły, cepy i siekiery. Gdy dojechali do jaru, którym droga spadzisto spuszczała się ku łąkom Seretowym, fury pojechały ciasną drogą, przy której z prawej strony był jar, a z lewej wysoka kamienista skarpa, chłopi zaś poszli w lewo i na brzegu skarpy nad drogą rzędem się pokładli. W chwilę potem fury zatrzymały się, a parobcy prowadzący woły, cofnęli się drogą i połączyli z leżącymi nad skarpą ludźmi. Przy furach pozostał tylko Zmijka na koniu; potem wszystko ucichło.

— Co to mogło być — pyta Iwaś jednego z pachołków.

— Jacyś ludzie, jakieś fury, po nocy i od strony naszej wsi? Bo żeby szli do wsi, tobym myślał że Tatarzy, ale że ode wsi, to mi się dziwnem wydaje.

— Samemu mi dziwno — mówi pachołek — bo żeby to podjazd, toby jechali na koniach i fur wołowych by nie było. Doprawdy nie rozumiem. Trzebaby podjechać za nimi i przewiedzić się.

— Ba — rzekł Iwaś — i wydać się że tu stoimy w chmielu! Już ja tego nie chcę. Skoro od strony zamku jadą to niech jadą z Bogiem, a wy się nie ruszajcie.

— A cóż jutro powiemy oficerowi — pyta pachołek.

— Co?... Powiemy żeśmy od drogi na północ się odsunęli, więc wiedzieć nie możemy, co się na drodze działo.

(Dokończenie nastąpi).

sposób opracowany projekt ustawy o najemnikach udzieli Rządowi do objawienia zdania, poczem przedłoży Sejmowi.

Ustawę dla sług Wydział krajowy przedłoży Sejmowi w tym roku wraz z opinią Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, w której władzami odpowiedniemi do rozsądzania spraw między służbodawcami a sługami po wsiach będą Zwierzchności gminne, w obszarach dworskich — Starostwa, a w miastach Lwowie i Krakowie Dyrekcye Policyi.

Tarnobrzeg. Cesarz zatwierdził wybór p. Zbigniewa Horodyńskiego. właściciela dóbr Zbydniowa, na zastępcę prezesa *Rady powiatowej.*

Zaleszczyki. *Posłem* na Sejm krajowy z większych posiadłości obwodu czortkowskiego wybrany został p. Włodzimierz Siemiginowski, prezes Rady pow. i właściciel dóbr.

Zapomogi z cesarskiej szkatuły prywatnej otrzymały gminy: *Markopole* pow. brodzkiego 400 złr., a *Toporów* 1.000 złr. dla pogorzelców; *Dmytrze* pow. lwowskiego i *Wyspa* pow. rohatyńskiego po 50 złr. a *Jastrzębie* pow. limanowskiego 100 złr. na budowę szkół.

Gorlice. Z niewiadomego jeszcze powodu *Starostwo* zasuspendowało dotychczasowego burmistrza w Gorlicach. Na miejsce jego wybrano jednogłośnie wielce szanowanego i zacnego obywatela p. Rudnickiego, który zapewne zaprowadzi porządek i czystość w mieście.

Kossów. *Rada powiatowa* wybrała swym prezesem p. Stanisława Przybyłowskiego, właściciela Krzyworówni.

Mielec. Wydział krajowy wyasygnował komitetowi spółki wodnej dla regulacyi Starego Brnia w powiecie mieleckim dalszą zaliczkę 2.000 złr. na poczet przyszłorocznej subwencyj, przypadającej temu przedsiębiorstwu z funduszu krajowego w myśl dotyczącej ustawy krajowej.

Rozmnożenie się węgorza. W rzeczce Rybna, która przez staw w Rudzie wróblaczyńskiej, w powiecie rawskim wpada do Lubaczówki, ukazała się krociowa ilość węgorząt 10 do 14 cm. długich. Usiłują one iść w górę, jednakże śluza i młynówka nie pozwalają na dalszą wędrówkę. Rzecz to uwagi godna, zwłaszcza, że węgorz był tu dotąd rzadkością. Pojawienie się jego teraz w tak wielkiej ilości, wypada uznać za owoc prac czcigodnego prof. dra Maksymiliana Nowickiego, tego niezmordowanego pracownika w zarybieniu rzek naszych. („Sylwan").

Nauka dopełniająca. Podaliśmy niedawno na tem miejscu zasadnicze postanowienia zatwierdzonego przez Ministerstwo oświecenia statutu nauki dopełniającej w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zażądała wydrukowania tego statutu i rozesłała go w odpowiedniej liczbie egzemplarzy Radom szkolnym okręgowym, celem rozesłania pomiędzy wszystkie publiczne szkoły ludowe wszelkiej kategoryi i przechowania w bibliotekach szkolnych. Zarazem wydała Rada szkolna krajowa następujące polecenia:

1) Nauka dopełniająca ma się odbywać według wspomnionego statutu i planu w bieżącym już roku szkolnym, we wszystkich szkołach ludowych wszelkiej kategoryi, a to w ten sposób, iż w każdej szkole, bez względu na przysposobienie młodzieży do nauki tej obowiązanej, ma być zaprowadzony jedynie kurs pierwszy.

2) Podstawą nauki dopełniającej, szczególnie w szkołach jedno-, dwu- i trzech-klasowych ma być książka, rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z d. 9. września b. r. polecona. Książka ta służyć będzie również do nauki dopełniającej w szkołach wieloklasowych, począwszy od czteroklasowych, dopóki dla szkół tych nie zostaną wydane osobne książki, a to o tyle, o ile książka ta zawiera ustępy, odpowiadające treścią swą przepisanemu w szkołach tych planowi nauki. Można też w nauce dopełniającej w szkołach jedno-, dwu- i trzech-klasowych, o ile się to okaże potrzebnem, a mianowicie ze względu na ustępyt reści geograficznej, historycznej i przyrodniczej, posługiwać się trzecią książką do czytania, przepisaną dla klasy IV. szkół ludowych pospolitych. W nauce dopełniającej w szkołach wieloklasowych, począwszy od czteroklasowych, należy tymczasowo posługiwać się następującemi książkami, przez Towarzystwo pedagogiczne wydanemi, a przez Radę szkolną krajową dla szkół przemysłowych poleconemi, mianowicie:

a) Książka polska do czytania dla uczniów szkoły przemysłowej (we Lwowie 1883).
b) Nauka prowadzenia ksiąg i korespondencyi przemysłowej (we Lwowie 1885).
c) Nauka rachunków dla przemysłowców (we Lwowie 1880).
d) Niektóre ważniejsze wiadomości z fizyki, podręcznik dla szkół przemysłowych (we Lwowie 1884).

Dopóki nie zostanie wydaną osobna książka dla nauki dopełniającej w języku ruskim, dotąd należy używać w nauce tej w szkołach z językiem wykładowym ruskim, w myśl powołanego wyżej rozporządzenia. książki polskiej, jako dzieła pomocniczego przy wykładzie ustnym, który jednak ma się odbywać w języku wykładowym szkoły.

3) Do udzielania nauki dopełniającej obowiązanym jest każdy nauczyciel i każda nauczycielka szkoły ludowej tak pospolitej, jak i wydziałowej. To też w szkołach o kilku nauczycielach lub nauczycielkach, może być podzieloną nauka dopełniająca pomiędzy nich jednak w ten sposób, iż każdy nauczyciel lub nauczycielka udzielać będzie bądź to pewnego przedmiotu w całości na wszystkich kursach, bądź też całej nauki w pewnym przydzielonym sobie kursie (oddziale) przynajmniej przez cały jeden rok. W takim razie rozdzieli kierownik lub kierowniczka szkoły w porozumieniu z gronem nauczycielskiem naukę pomiędzy nauczycieli lub nauczycielki i rozkład ten nauki przedłoży, za pośrednictwem miejscowej Rady szkolnej, Radzie szkolnej okręgowej do zatwierdzenia.

4) W szkołach jednoklasowych (o jednym nauczycielu lub nauczycielce), do których uczęszcza wspólnie młodzież obojej płci, ma się odbywać nauka dopełniająca, w myśl przepisów objętych statutem i stosując naukę do potrzeb młodzieży, tymczasowo, dopóki nie nastąpi rozdzielenie młodzieży według płci w myśl statutu, w sposób dotychczas praktykowany, a więc może młodzież żeńska pobierać tę naukę, w razie niezbędnej konieczności, także wspólnie z młodzieżą męską w jednej izbie szkolnej. Gdzie jednak przy szkole są umieszczeni bodaj dwaj nauczyciele, lub nauczyciel i nauczycielka, tam musi bezwzględnie nastąpić w nauce dopełniającej odłączenie młodzieży żeńskiej od męskiej, i nauka ta ma się odbywać w osobnych izbach szkolnych w ten sposób, iż jeden nauczyciel udzielać jej będzie młodzieży męskiej, drugi zaś nauczyciel a względnie nauczycielka młodzieży żeńskiej.

Podczas nauki głośnej z młodzieżą jednego kursu (oddziału), należy zatrudnić stosownie młodzież w dwóch innych oddziałach.

Polecono nadto Radom szkolnym okręgowym, ażeby rozsyłając statut nauki dopełniającej wraz z powyższemi uwagami, wezwały wszystkie zarządy szkół do ścisłego ich przestrzegania; inspektorów okręgowych obowiązkiem będzie udzielać nauczycielom w czasie lustracyj potrzebnych szczegółowych wyjaśnień i dopilnować ścisłego przestrzegania planu nauk i przepisów statutu.

W końcu zarządziła krajowa Rada szkolna, że statut z planem nauki dopełniającej ma być poddany pod obrady najbliższych okręgowych komisyj nauczycielskich. Wyniki obrad przedkładane będą Radzie szkolnej krajowej. (*Gaz. Lwowska*).

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Żywienie zwierząt kartoflami.

(Ciąg dalszy).

Objaśnijmy to przykładem: jeśli na 1000 funt. żywej wagi bydlęcia mogę dać 10 funtów dobrego łąkowego siana lub koniczyny, a z powodu trudnego zbytku kartofli dodaję je do paszy po 30 funtów dziennie, wtedy potrzeba będzie jeszcze dodatku 2—3 fnt. najbogatszej w materye azotowe paszy, jak: makuchy, słodziny, kiełki słodowe itd. Dopiero za pomocą takiego dodatku pasza się wyrówna i kartofle zostaną jak należy zużytkowane; bez tego zaś, część ich będzie zmarnowaną. Przy wyborowem sianie można część treściwej paszy oszczędzić, przy złym jego gatunku trzeba ilość dodatkowej paszy zwiększyć. Pasza taka na pozór wydaje się drogą, w rzeczywistości jednak wypada tanio, ponieważ nic się z niej nie marnuje. Już po sześciu tygodniach wygląd bydła przekona, że tak jest w istocie. Gdy więc zachodzi potrzeba spasania kartofli, dla uniknienia strat nie ma innej rady, jak trzymać się powyższego prawidła. Oprócz powyższych dodatków zalecić można ziarno roślin strączkowych, jak groch, bobik, wyka. Kukurydza nie byłaby tu na miejscu, gdyż ziarna jej nie stanowią treściwej paszy. Lecz ziarnem, które zdaje się być najodpowiedniejszem do tego celu, jest bez zaprzeczenia łubin pozbawiony goryczy. Wszelkie dotychczas czynione doświadczenia wydały jak najlepsze rezultaty, pozwalające przypuszczać, iż w niedalekiej przyszłości łubin stanie się dopełnieniem kartofli uprawianych na paszę w gospodarstwach posiadających lekkie piaszczyste grunta.

Dla krów dojnych kartofle powinny być dawane w stanie surowym, gdyż takie najlepiej wpływają na wydajność mleka; nie trzeba wszakże pozostawiać ich długo w rozdrobnionym stanie na działaniu powietrza, gdyż wtedy czernieją, nabierają wstrętnego smaku i szkodliwych dla zdrowia bydląd własnosci. Cielne krowy już po szóstem miesiącu i karmiące cielęta nie powinny dostawać surowych kartofli a także i młodzież przed skończeniem roku. W ogóle, przy karmieniu surowymi kartoflami, trzeba na bydło baczną zwracać uwagę, gdyż nie każde bydlę łatwo je znosi, zwłaszcza bydlęta słabo trawiące. Gotowane, albo co jeszcze lepiej, parowane kartofle właściwsze są dla młodzieży i opasów. W bieżącym roku takie zużytkowanie kartofli może się sowicie opłacić, zwłaszcza ku wiośnie.

Kartofle, jako pasza dla koni, nie mają zwolenników i słusznie, ponieważ jest to pożywienie jak najmniej dla tych zwierząt właściwe; wielka masa kartofli, a mało w nich pożywnej esencyi oto czem się ta pasza głównie odznacza, a co dla szczupłych rozmiarów końskiego żołądka zupełnie jest nieodpowiednie. Wszyscy, którzy próbowali spasać kartofle końmi, jednozgodnie utrzymują, iż konie przy takiej paszy wyglądają wprawdzie dobrze, ale łatwo się pocą, są mdłe i bez sił do pracy. Dla powozowych, wierzchowych, pociągowych, w ogóle pracujących koni, pasza ta nie przynosi żadnej korzyści. Dla młodzieży, w której przedewszystkiem starać się należy o prawidłowy rozwój budowy kostnej i silny wzrost ciała, kartofle są zupełnie na paszę nie przydatne. W wyjątkowych wszakże razach, gdy zupełny brak siana naraża istnienie naszej stadniny, można się ratować, dając koniom kartofle siekane w pomięszaniu z sieczką i szrutowanym bobikiem, albo też parzone kartofle z otrębami i sieczką. Należy jednak przytem zachować jak największą ostrożność, gdyż konie od takiej paszy łatwo dostać mogą kolki. Owsa całego nie można do takiej paszy mięszać, gdyż większa część ziarn, nieprzeżuta, wyrzuconą będzie z odchodami; trzeba owies szrutować albo rozgniatać, a potem przechodzić stopniowo do właściwej dla koni paszy, gdy okoliczności pozwolą wyzwolić się od tej ciężkiej konieczności. Złoby starannie oczyszczać, aby resztki niespożytej a łatwo zakiśnieniu ulegającej paszy w nich nie kwaśniały, co może spowodować niebezpieczne przypadłości, jak kolka i inne choroby żołądka i kiszek

Dla owiec, z wyjątkiem ostatniego okresu kotności i czasu karmienia jagniąt, kartofle surowe i posiekane, zadawane w ilości do 2 funtów na sztukę, stanowią dobrą paszę, Jako dodatek otrzymywać powinny owce dobre siano i łubin

Parowane kartofle lepsze są od gotowanych; urządzenie stosownego parownika nie jest tak trudną i kosztowną rzeczą, jakby się zdawać mogło. Odbywać się to może w mocnych, drewnianych naczyniach ze szczelnie przyśrubowanemi pokrywkami.

ZE ŚWIATA.

Delegacye wspólne w Peszcie ukończyły swoje obrady i uchwaliły wydatki, jakich rząd wymagał, a zatem i nadzwyczajne, na zakupno tak zwanych karabinów repetierowych. Karabiny te mają w środku kolby zapas nabojów, i po wystrzeleniu jednego, następny przesuwa się do lufy tak, że w ciągu minuty żołnierz może dać 10 wystrzałów.

Przy rozprawach w delegacyi węgierskiej, hr. Andrassy, dawny minister spraw zagranicznych, który brał udział w zawieraniu traktatu berlińskiego, objaśnił otwarcie o zamiarach rządu austryacko-węgierskiego, w sprawie bułgarskiej. Powiedział, że Austrya musiała wziąć Bośnię i Hercogowinę, bo kraje te leżały otoczone posiadłościami austryackiemi, a zatem zbierały się tam wszelkie niespokojne żywioły, które zakłócały pokój państwa. Co do Bułgaryi oświadczył, że bezpieczeństwo Austryi wymaga, aby ona pozostała krajem niezależnym.

Austrya ma potężnego i groźnego sąsiada Rosyą, państwo stumilionowe, przed którem bronić się może na dzisiejszych granicach, ale gdyby Rosya zajęła Bułgaryę, byłaby prawie dokoła otoczona Rosyą, a wtedy trudnoby na obronę wystarczyć. Tak więc Austrya nie może zezwolić na osiedlanie się Rosyi w Bułgaryi, i choć pokoju pragnie, musiałaby się żądaniom Rosyi oprzeć, razem z innemi państwami, które tak samo sądzą o Rosyi.

W Bułgaryi po wyjeździe Kaulbarsa jakoś lżej, ale mimo to, nasienie przez tego spekulanta zostawione ciągle kiełkuje, bo odkrywa rząd ciągle spiski, dążące do obalenia dzisiejszego rządu, i usunięcia jego nawet przemocą.

Rosya coś milczy, ani tak, ani tak; proponowała na księcia bułgarskiego, jakiegoś czerkieskiego księcia Mikołaja Dadiana, ale spostrzegłszy, iż Bułgarowie go nieprzyjmą, cofa się i szuka znów innego kandydata, któryby był poprostu jej rządcą, a nie księciem Bułgaryi.

Z Niemiec donoszą, że ks. Bismark parlamentowi przedłożył projekt powiększenia wojska stałego o 41.000 i żąda, aby uchwalono na siedem lat budżet wojskowy, ma się rozumieć, że znacznym dodatkiem na utrzymanie takiej masy wojska, coś około pół miliona żołnierzy, stojących pod bronią. Strach bierze pomyśleć, do czego to dojdzie ciągłe

powiększanie wojska we wszystkich krajach, którego utrzymanie pochłania całą pracę ludzką. Interesa na tem robią różni dostawcy broni i ubrania dla wojska, a narody ledwie dyszą pod takiemi ciężarami. Wojny nie ma, a wojska przybywa poprostu z obawy, żeby jedno państwo nie było mocniejsze od drugiego.

— W całym kraju naszym, obchodzono uroczyście dnia 28. listopada rocznicę śmierci największego poety naszego Adama Mickiewicza, który lat temu 31 umarł na cholerę w Konstantynopolu. Wdzięczny naród czci jego pamięć i radby jak najprędzej widzieć pomnik dla niego, który ze składek publicznych ma stanąć w Krakowie. Również 29. listopada obchodzono 56tą rocznicę powstania Polaków przeciw Rosyi w Warszawie, nabożeństwem żałobnem za dusze poległych wojowników i uroczystością przypominającą dzisiejszemu pokoleniu, jak to przodkowie nasi umieli walczyć i ginąć za wolność Ojczyzny.

— Patentem cesarskim z d. 28. listopada cesarz zwołuje Sejm krajowy galicyjski na 9. grudnia do Lwowa.

— Za gmin wiejskich okręgu wyborczego Kraków, Mogiła, Liszki, Skawina wybrany został posłem na Sejm krajowy Sobiesław hr. Mieroszowski, a z gmin okręgu Dolina, Bolechów, Rozniatów Maryan Mazarski, prezes Rady powiatowej w Dolinie.

Nowiny z kraju.

Miasto Bolechów dało piękny przykład pamięci dla swojego dyrektora. Uznając zasługi pana Kamińskiego, który przed kilku miesiącami otrzymał tytuł dyrektora szkoły, postanowiło miasto, na nadzwyczajnem w tym celu posiedzeniu, uczcić dzień 3go listopada, jako rocznicę czterdziestoletniej nieskazitelnej pracy p. Kamińskiego na polu oświaty, a to tem bardziej, ile że czcigodny jubilat nigdzie indziej tylko w Bolechowie przy jednym stoliku ów cały przeciąg czasu przepędził.

W tym celu wybrano osobny komitet, który w porozumieniu z oddziałem Tow. pedag. dolińskiego miał się zająć urządzeniem uroczystości. Uproszono więc c. k. Radę szk. okr., aby dzień 3. listopada był wolny od nauki szkolnej w całym powiecie, by nauczycielstwo mogło wziąć udział w tej uroczystości. Gdy się wszyscy zjechali, udano się w towarzystwie jubilata, o godzinie 9. do kościoła na nabożeństwo, które odprawił miejscowy kanonik ob. łać. w asystencyi ks. katechetów obu obrządków. Z kościoła powrócono do przyozdobionego budynku szkolnego. Tu pierwszy przemówił burmistrz miasta, p. Schindler, imieniem gminy. Podnosząc w gorących słowach zasługi p. Kamińskiego, powiedział on: „Miasto się cieszy, że mogło się doczekać chwili tak wzniosłej. Byłeś, czcigodny Panie, najtroskliwszym ojcem dzieci naszych w szkole, a obecnie jesteś najlepszym towarzyszem w naszej radzie. To też imieniem tych ojców, których dziatwa dziś już stanowiska w społeczeństwie naszem zajmuje, imieniem reszty rady, której sam jesteś członkiem, imieniem wreszcie gmin, których, jako nauczyciel, chlubą jesteś, życzę Ci, Czcigodny Panie, zdrowia, niech Ci Najwyższy doda sił, byś mógł z tymsamym skutkiem długie jeszcze lata nam przodować i niejedną rozumną radą nasze drogi prostować Jako dowód prawdziwości uczuć naszych, przyjm czcigodny Panie ten oto akt, mocą którego miasto przyznało Ci dożywotni dodatek 50 złr. dla Twojej osoby“.

Po przemowie burmistrza, przemawiał c. k. inspektor szkół, dając za przykład młodszym nauczycielom pełen wielkiego zaparcia się charakter jubilata.

Po p. inspektorze przemówił, w pięknych słowach po rusku, p. Krechowiecki, jako najstarszy w powiecie jego kolega, imieniem nauczycielstwa.

Po tych przemówieniach, ze łzą w oku, zabrał głos sędziwy jubilat: „Dziękuję — rzekł on — panom za tyle dowodów, może i niezasłużonego uznania. Bo wierzcie mi panowie, że niebyśmy tu uczynić nie zdołali, co by było z pożytkiem dla gminy, a w szerszem kole dla społeczeństwa naszego, gdyby nie Ten, który miłując sprawiedliwość w idealnem znaczeniu, hojną dłonią opatruje instytucye, kościoły i szkoły nasze, który zapewnił nam swobody języka ojczystego w szkole, czego tam, na północy, braciom naszym zabroniono. Dlatego pozwólcie mi wznieść trzykrotny okrzyk na cześć ukochanego i najłaskawiej nam panującego Monarchy: „Niech żyje!“

Po tem przemówieniu, udano się na wspólną ucztę, staraniem miasta i kolegów urządzoną. *W. M.*

W Mielnicy reprezentanci ludu wiejskiego urządzili piękną owacyę hr. M. Borkowskiemu, prezesowi borszczowskiej Rady powiatowej, w podziękę za szczególną opiekę ludu, głównie zaś za przeprowadzenie rozporządzenia Ministerstwa skarbu, że od rzezi nierogacizny dla własnego użytku nie należy się opłata podatku konsumcyjnego.

Przeciw pisarzom pokątnym zabrał się do działania energicznie sędzia powiatowy w Głogowie p. Potocki. W liczbie środków, mających na celu ograniczenie eksploatacyi włościan przez pokątnych doradców, postanowił pan Potocki, aby wszelkie prośby podawane do sądu głogowskiego, opatrzone były podpisem adwokata. Ogromnie bowiem rozwielmożniło się w Głogowie pisarstwo pokątne.

Henryk Rewakowicz, jeden z najstarszych i najzasłużeńszych polskich dziennikarzy, obchodził 22. bm. trzydziestą rocznicę rozpoczęcia dziennikarskiego zawodu. Czciciele jego zasług zebrali się licznie we Lwowie dla złożenia mu życzeń i uświetnienia jego jubileuszu.

Stanisławowski biskup i ordynaryat gr. kat. wydał kurendę, zakazującą wszelkich liczniejszych zebrań cerkiewnych, jak to: procesyj, misyj, odpustów itp., a to z powodu cholery, panującej w sąsiednich komitatach Węgier.

W Ropczycach dnia 21. b. m. w niedzielę, wieczorem po nieszporach ostwarto na sezon zimowy, tak jak lat poprzednich, czytelnię ludową w szkole, w obecności miejscowego duchowieństwa, nauczycieli, reprezentanta starostwa tutejszego p. Prochaski i reprezentacyi gminnej. Czytelnię prowadzi p. Seweryn Udziela nauczyciel, a pomagać mu będą odczytami i wykładami inni nauczyciele i ks. katecheta Mléczko. Pan Udziela opowiedział historyą powstania Ropczyc o tyle, o ile mógł ją zaczerpnąć ze starodawnych miejscowych aktów, już to gminnych, już kościelnych, lub prywatnych, co licznie zgromadzonych mieszczan i wieśniaków bardzo zainteresowało.

Ks. J. Mléczko przemówił zachęcająco o czytaniu książek i korzystaniu z ich czytania. Nakoniec rozpożyczono mieszczanom i wieśniakom książki, których od czasu do czasu dostarcza krakowskie Tow. oświaty ludowej i ofiarność pojedynczych osób. Pożyczający mieszczanie i okoliczni wieśniacy nie tworzą Towarzystwa i książki otrzymują bezpłatnie i bez najmniejszych wkładek, dlatego też chętniej się zapewne garną do czytelni.

W Kołomyi sąd obwodowy skazał Michała Barabasza, mieszczanina z Horodenki, za naruszenie spokoju publicznego przez pochwałę prawosławia, drwiny z papieża i cerkiewnych władz — na dwa miesiące aresztu.

Praktyczna szkoła górniczego wiercenia systemu kanadyjskiego w Ropiance wydała już pożądane owoce. W krótkim czasie uczniowie tej szkoły, pochodzący z różnych stron kraju, podjęli roboty wiertnicze i przeprowadzili je pomyślnie, co świadczy o zdolności naszej młodzieży do górnictwa naftowego. Szkołę tę zawdzięczamy Wydziałowi krajowemu i dyrektorowi szkoły i inżynierowi p. Surzyckiemu.

Rozmaitości.

Jak powstrzymać krowy od ssania własnego mleka? Środek na to bardzo prosty: należy krowie na pysk nałożyć skórzanną uździenicę, której rzemień na nosie leżący nabity jest ostremi żelaznemi kolcami sterczącemi do góry. Gdy krowa zechse spróbować swego nałogu, wtedy ukłuje się dotkliwie w wymię, a ból przez to wywołany wkrótce ją od ssania się oduczy.

Rozporządzeuiem z dnia 3 listopada b. r. l. 984 a król. pruski rząd w ogóle zabronił wprowadzania i przewozu produktów zwierzęcych z Rosyi, jeżeli takowe przewiezione zostały przez Brody lub Podwołoczyska.

Banda złodziejska, złożona z dziesięciu ludzi, a niepokojąca od dłuższego już czasu okolice Niemirowa, Rawy i Cieszanowa, zrobiła w zeszłym tygodniu wyprawę na dwór pp. R. w Smolinie. Splondrowawszy całe obejście i nie mogąc dostać się do domu mieszkalnego, dobyła się wreszcie do spichrzów, gdzie zabrała najlepszego zboża, ile się tylko zabrać dało. Złodzieje byli tak sprytni, że nie pozostawili po sobie najmniejszego śladu i szkodę spostrzeżono dopiero na trzeci bzień. Skutkiem tego pan Ramułt zawiadomiś mógł posterunek żandarmeryi w Niemirowie zaledwie w trzy dni po zaszłym wypadku. Mimo to żandarmowi Józefowi Magierze, znanemu ze swej energii i sprytu, powiodło się po trzech dniach i nocach ciągłych wyszukiwań wytropić amatorów cudzej własności w sąsiedniej wsi Sieniawce, gdzie znajduje się centralna siedziba wszystkich okolicznych rzezimieszków. Po dokonanem śledztwie cała szajka złodziejska w liczbie dziesięciu została przyaresztowaną, a skradzione zboże zdołano jeszcze w części odszukać. Przy rewizyi znaleziono nadto mnóstwo innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Wszystkiego tego dokonał sam jeden Józef Magiera, któremu udało się już niejednokrotnie wyśledzić i ująć najzawołańszych rzezimieszków i rabusiów.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	10	8	85	7	20	8	05	7	—	8	—	7	80	8	25	7	50	8	—	7	75	8	15	8	17	—	—
Żyto	6	25	6	70	5	20	5	90	5	—	5	70	5	50	6	15	—	—	6	50	5	75	6	25	6	25	—	—
Jęczmień . . .	6	75	7	25	4	50	7	—	4	50	6	75	5	—	7	20	5	—	5	25	5	—	6	75	5	08	—	—
Owies	5	13	5	60	4	25	4	80	4	25	—	—	4	25	5	50	—	—	4	90	5	—	5	50	4	95	—	—
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	9	75	5	70	9	—	5	50	8	50	6	—	9	50	—	—	6	50	6	—	9	-	7	75	—	—
Tatarka	7	50	8	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	—	—	—	—	38	—	45	—	37	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	—	45	—	42	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włośc. za 100 żądają 50 dają —.
5% „ „ „ „ 100 „ 45 „ —.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 18 ct.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Bayleg o